

*Alojzy Z. Nowak, Kazimierz Ryć, Jerzy Żyżyński**

Stabilizujące i destabilizujące skutki integracji gospodarki polskiej z Unią Europejską - ujęcie monetarne

1. Uwagi ogólne

Podstawowym celem niniejszego artykułu jest ustalenie i analiza jakościowa stabilizujących i destabilizujących skutków integracji gospodarki polskiej z Unią Europejską w ujęciu makroekonomicznym, połączone z próbą odpowiedzi na pytania: Czy przyspieszać integrację, czy iść na ustępstwa, czy też jej nie przyspieszać? Czy rok 2000 jest rzeczywistym celem negocjacji dotyczących pełnego przystąpienia do Unii Europejskiej, czy może ze względu na przyszłe korzyści byłoby lepiej integrować się później?

Celowość przeprowadzenia w tym przypadku makroekonomicznej analizy jakościowej wynika przede wszystkim z trzech następujących powodów. Po pierwsze, występująca duża rozbieżność wyników dotychczasowych analiz ogólnych i częściowych, związanych z kosztami procesów dostosowawczych.¹ Po drugie, aczkolwiek prowadzona dotychczas analiza sektorowa (gałęziowa) jest bez wątpienia bardzo ważna, to jednak nie wyczerpuje problemów integracji związanych ze zmianą mechanizmów funkcjonowania gospodarki narodowej w obszarze polityk monetarnej, budżetowej (fiskalnej) oraz zagranicznej odnoszących się nie tylko do analizy bilansu płatniczego, ale i przesunięć majątkowych.

To właśnie proces dostosowywania się głównych parametrów i wielkości ekonomicznych (poziom stopy procentowej, ilość pieniądza w obiegu, poziom stopy podatkowej, kursy walut, poziom inflacji, itd.) stanowi szansę, ale zarazem i zagrożenie dla Polski w jednoczeniu się z gospodarką zachodnioeuropejską. Tezę tę potwierdzają doświadczenia innych krajów, które wstępny proces

* Prof. dr hab. **Alojzy Z. Nowak**, prof. dr hab. **Kazimierz Ryć**, dr hab. **Jerzy Żyżyński** - Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego.

¹ Por. R. Baldwin, J. Francois, R. Portes, *The Costs and Benefits of Eastern Enlargement: The Impact on the EU and Central Europe*, "Economic Policy" 1997.

integracji gospodarczej i politycznej mają już za sobą. Tak np. w Grecji, Hiszpanii i Portugalii w początkowej fazie integracji stopy procentowe w wyniku znacznego napływu kapitału zagranicznego uległy istotnemu obniżeniu, co w efekcie spowodowało przeniesienie inwestycji ze sfery finansowej do sfery realnej.

Po trzecie, w raportach i opracowaniach dotyczących kwestii integracji brakuje dotąd analizy makroekonomicznej czynników, które najczęściej przesądzają o recesji bądź wzroście gospodarczym (stopy procentowej, poziomu inflacji, poziomu kredytów, ilości pieniądza w obiegu, itp.).

Integracja będzie odbywać się na wielu płaszczyznach ekonomicznych i politycznych. Jedną z nich będzie sfera pieniężna: wyznaczy ją z jednej strony konieczność rozbudowy i kształtowania systemu bankowego czy, szerzej rzecz ujmując, systemu finansowego oraz potrzeba jego strukturalnego dostosowania do systemu zachodniego; z drugiej strony, niezbędne wobec naszych aspiracji szybkiego "doszlusowania" do Unii, dostosowanie do warunków wyznaczonych przez proces tworzenia europejskiej Unii Gospodarczej i Walutowej (UGW).

Rozpatrując skutki makroekonomiczne procesu kształtowania systemu pieniężnego dochodzimy do wniosku, że dotyczyć one będą: poziomu stopy procentowej, parytetu złotego w stosunku do walut obcych, wielkości agregatów pieniężnych w stosunku do poziomu PKB, poziomu i funkcjonowania systemu szeroko rozumianych obciążeń fiskalnych, wielkości deficytu budżetowego i wreszcie struktury zatrudnienia.

Porównanie kształtowania się tych parametrów makroekonomicznych w Unii Europejskiej z ich poziomem w Polsce prowadzi do wniosku, że po pierwsze, względnie zbyt wysoki jest poziom stóp procentowych, zwłaszcza oprocentowania kredytu. Wiąże się to m.in. z wysokim poziomem marż bankowych (różnicy między oprocentowaniem kredytów i depozytów) oraz wynika z realizowanej po 1989 r. polityki wysokich stóp procentowych i wysokich rezerw obowiązkowych banków, a także niskiego poziomu organizacyjnego i wysokich kosztów własnych banków.

Po drugie, aczkolwiek stan rejestrowanego handlu zagranicznego (przewaga importu nad eksportem) zdaje się wskazywać na lekkie przewartościowanie złotego w dopuszczalnym przez NBP paśmie odchyleń, to porównanie parytetów siły nabywczej złotego i walut zachodnich wskazuje na znaczne jej niedowartościowanie. Włączenie do UGW będzie zaś niemożliwe bez uzyskania porównywalnego poziomu sił nabywczych walut.

Po trzecie, stan pieniądza wskazuje na niedorozwój systemu pieniężnego: kapitalizacja i monetyzacja gospodarki są niskie w porównaniu z poziomem tych charakterystyk w rynkowych gospodarkach zachodnich, zaś odbudowa systemu rynkowego w Polsce wymaga osiągnięcia poziomu parametrów zbliżonego do

zachodnich. Dla przykładu: w Polsce monetyzacja gospodarki (mierzona relacją agregatu pieniężnego M2 w stosunku do PKB) wynosi ok. 40%, podczas gdy w Niemczech - około 50%, w USA - około 80%, w Czechach - ponad 80%, w Japonii - około 187,5%. Dodatkowo w państwach tych (poza Czechami) mamy do czynienia z bardzo rozwiniętym sposobem inwestowania w instrumenty nie mieszczące się w definicji agregatu pieniężnego M2. (Dotyczy to zwłaszcza Niemiec.) Tym samym wspomniane dysproporcje są jeszcze większe.

Po czwarte, chociaż sam poziom stóp podatkowych w Polsce nie różni się znacznie od ich poziomu w krajach Unii,² to rozpatrując obciążenia fiskalne całościowo - a więc ujmując podatki łącznie z innymi obciążeniami na rzecz budżetu (np. z VAT-em³ oraz podatkiem akcyzowym), ale przede wszystkim analizując system ich funkcjonowania dochodzi się do wniosku, że stanowią one silny hamulec rozwoju gospodarczego. Zamiast bowiem wspierać przedsiębiorczość i pobudzać ją, wysysają z niej żywotne soki i spychają znaczny potencjał przedsiębiorczości w "szarą strefę".

Aczkolwiek trzeba przyznać, że zdaniem wielu specjalistów, w krajach Europy Zachodniej fiskalizm także jest wysoki, to nasz jest zapewne bardziej dotkliwy przez złożoność i zbiurokratyzowanie systemu obciążeń oraz brak systemowych rozwiązań wspierających przedsiębiorczość (np. brak możliwości odpisywania w ciężar kosztów niektórych istotnych kategorii wydatków). Ponadto polski system podatkowy nie zawiera charakterystycznych dla nowoczesnych społeczeństw zachodnich rozwiązań wspierających rodzinę i kształtujących odpowiednie zachowania ekonomiczne gospodarstw domowych. Z systemem obciążeń fiskalnych wiąże się kwestia stosunku do deficytu budżetowego. Wprawdzie oficjalnie nie jest on wysoki (wynosi obecnie poniżej 3% PKB) i z reguły realizowany jest lepiej niż zakłada się to w planach, to za sprawę o zasadniczym znaczeniu uważamy dostosowanie sposobu liczenia deficytu do norm przyjętych w Unii.

Po piąte, za kolejną sprawę zasadniczą uważamy właściwe i jednoznaczne ustanowienie priorytetów polityki gospodarczej. Naszym zdaniem, celami najważniejszymi powinny być wzrost gospodarczy i szybkie zmniejszanie bezrobocia, ale w połączeniu z wizją długookresowego kształtowania się czynników, które mają nań zasadniczy wpływ. Czynniki te wyznaczy perspektywa włączenia do Unii, gdyż wynikające z tego otwarcie polskiej

² W Polsce mieści się on w przedziale 21-45%, podczas gdy w Austrii - 10-50%, w Belgii - 25-55%, we Francji - 5-55%, w Niemczech - 19,2-45%. (Por. *International Tax Summaries*, Cooper & Lybrand, Wiedeń 1993)

³ VAT w Polsce należy do jednych z najwyższych w Europie (22%), podczas gdy w Austrii kształtuje się on na poziomie 10-20%, w Belgii - 6-19,5%, we Francji - 5,5-18,6%, w Niemczech - 7-15%. (Tamże.)

gospodarki odbije się przede wszystkim na ruchu kapitału, zmianach strukturalnych w przedsiębiorstwach, wynikających z tego przekształcaniach rynku pracy oraz ruchach siły roboczej. Dlatego sprawą zasadniczą jest rozumne kształtowanie kapitału ludzkiego, co wiąże się z inwestowaniem weń, ale właśnie ze świadomością skutków perspektywicznych.

Reasumując ten wątek rozważań, trzeba powiedzieć, że włączenie do Unii z całą pewnością prowadzić będzie w Polsce, w wymiarze makroekonomicznym, do:

- obniżenia stopy procentowej,
- aprecjacji złotego,
- wzrostu kapitalizacji i monetyzacji gospodarki,
- ewolucji obciążeń fiskalnych i deficytu budżetowego,
- zmiany struktury zatrudnienia oraz wzrostu wydajności pracy, mogących powodować wzrost bezrobocia.

Zjawiska te mogą wystąpić w Polsce ze zwiększoną siłą w porównaniu z Grecją, Hiszpanią i Portugalią. Inna jest bowiem sytuacja ekonomiczno-finansowa Unii Europejskiej dzisiaj (realizacja kryteriów z Maastricht), a inna była wtedy, kiedy powyższe kraje do niej przystępowały. Z tego też m.in. względu zasygnalizowane procesy wymagają głębokiej analizy, zarówno jakościowej, jak i ilościowej, niezbędnej z jednej strony dla ustalenia pewnej sekwencji ich wprowadzania, a z drugiej - dla ewentualnej ich derogacji.

Za szczególnie ważne dla zrównoważonego rozwoju gospodarczego wydaje się być przyjęcie przez władze monetarne odpowiedniej ścieżki dostosowywania głównych parametrów makroekonomicznych do wymogów formalnych i faktycznych obowiązujących w Unii Europejskiej. Mamy tutaj na myśli zwłaszcza kwestie związane z tym, co powiedziano już wyżej, a więc ustaleniem odpowiedniego poziomu stopy procentowej, poziomu rezerw obowiązkowych, kursu walut, inflacji, stopy podatkowej, stopnia monetyzacji gospodarki, jak też zakresu i form prywatyzacji. Należy przy tym pamiętać, że bardzo często działania te będą miały charakter wielokierunkowy, jak choćby w przypadku wydatków budżetowych, które zgodnie z wymogami Traktatu z Maastricht będą musiały zostać zredukowane. Może to zatem oznaczać zwiększenie fiskalizmu, a więc być sprzeczne z postulatem jego ograniczenia jako jednego z istotnych czynników hamujących wzrost przedsiębiorczości i w konsekwencji rozwoju gospodarczego.

Z drugiej zaś strony, mogą pojawić się nowe (bardziej obfite) źródła jego finansowania m.in. w postaci dotacji i transferów unijnych, które np. w Grecji spowodowały istotne rozregulowanie gospodarki. Fakt ten bywa niekiedy wykorzystywany dla negatywnej oceny tego rodzaju wsparcia finansowego rozwoju gospodarczego. Naszym zdaniem, umiejętne jego wykorzystanie może być jednak bardzo korzystne dla integrującej się gospodarki, z reguły cierpiącej

na brak kapitału. Obserwacje te potwierdzają modele i koncepcje teoretyczne opisujące otwieranie i rozszerzanie współpracy pomiędzy gospodarkami o różnej wielkości i różnym poziomie rozwoju, wypracowane m.in. przez Flemminga i Mundella oraz Obsfelda, Krugmana i Dornbuscha, a także doświadczenia wspomnianej Grecji, Hiszpanii i Portugalii.

Jeśli tak, to sprawą niezbędną wydaje się przygotowanie odpowiedniej strategii postępowania, która byłaby najlepszym sposobem zapobieżenia tzw. szokowi integracyjnemu, polegającemu m.in. na zachwianiu tempa wzrostu gospodarczego, kryzysie walutowym oraz wzroście bezrobocia. Naszym zdaniem, jądrem tej strategii powinna być odpowiednio prowadzona polityka pieniężna, w tym w szczególności polityka stopy procentowej oraz polityka fiskalna i polityka zatrudnienia. Są one - jak wiadomo - domeną polityki wewnętrznej danego kraju. Tak więc jesteśmy przekonani, że sukces integracyjny polegający na utrzymaniu wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, wysokim poziomie inwestycji i zatrudnienia, wzroście poziomu dobrobytu społecznego w przeważającej mierze będzie zależał od rozumnej, odpowiednio prowadzonej polityki gospodarczej. Polityka ta powinna być tak projektowana, aby integracja z Unią Europejską ułatwiła i przyspieszyła osiągnięcie powyższych celów np. poprzez dostęp do nowoczesnych technologii, rynków zaopatrzenia, zbytu, finansowych itp. Jak już wspomniano, integracja powinna być nie celem, a instrumentem realizacji celów perspektywicznych. Jednak z całą pewnością ani proces integracji, ani ona sama nie może rozwiązać wszystkich, szeroko znanych problemów gospodarczych i społecznych w Polsce.

2. Stopa procentowa a proces integracji z Unią Europejską

Naszym zdaniem, stopa procentowa jest jednym z podstawowych czynników decydujących nie tylko o osiągnięciu kryteriów konwergencji gospodarki polskiej z Unią Europejską ustalonych w Maastricht ale i o pomyślności gospodarki polskiej w ogóle. Według przyjętych tam zaleceń długookresowa stopa procentowa nie może w ciągu roku przekraczać więcej niż o 2 punkty procentowe średniej stopy procentowej w trzech krajach Unii Europejskiej o najbardziej stabilnych cenach. Gdyby kryterium to miało być spełnione dzisiaj, to stopa procentowa w Polsce powinna kształtować się na poziomie około 8,7%, czyli 2 punkty procentowe powyżej średniej stopy procentowej dla trzech najlepszych krajów: Finlandii (7,5%), Holandii (6,3%) i Niemiec (6,4%). Faktycznie kształtuje się ona np. w przypadku dziesięcioletnich obligacji skarbowych na poziomie około 26%.

Sytuacja taka oznacza, iż z monetarnego punktu widzenia daleko nam jeszcze do spełnienia kryteriów z Maastricht, ponieważ także inflacja w sposób

istotny odbiega od wymaganego kryterium. Ewentualne przystąpienie naszego kraju do Unii Europejskiej oraz związana z tym liberalizacja przepływów kapitałowych może doprowadzić (poprzez napływ inwestycji zagranicznych i obniżenie stóp procentowych) do, nazwijmy to "terapii szokowej numer dwa". Zanim jednak dokonamy analizy jakościowej tego zjawiska warto raz jeszcze uświadomić sobie negatywne dla rozwoju gospodarki następstwa utrzymywania w długim okresie wysokiej stopy procentowej. Według naszych badań⁴ skutki takie, najogólniej rzecz ujmując, można wyodrębnić zarówno w sferze realnej, jak i finansowej.

2.1. Deformacje w sferze realnej

2.1.1. Podstawowym skutkiem wysokiej stopy procentowej jest wymuszone samofinansowanie podmiotów gospodarczych (kapitału obrotowego i inwestycji). Udział środków własnych w finansowaniu inwestycji utrzymywał się stale na wysokim poziomie.⁵ Generalnym skutkiem takich relacji pomiędzy finansowaniem ze środków własnych a korzystaniem ze źródeł zewnętrznych jest nieefektywna alokacja zasobów, gdyż inwestują te przedsiębiorstwa, które w danych warunkach są zdolne wypracować własne środki, a nie te, które mają korzystne i efektywne w długim okresie projekty inwestycyjne. W długim okresie samofinansowanie inwestycji petryfikuje więc zdolności wytwórcze gospodarki. Podstawowy dla efektywnej gospodarki rynkowej mechanizm transmisji środków od podmiotów nadwyżkowych (pożyczkodawców, którymi pierwotnie w skali globalnej są zwykle gospodarstwa domowe) do podmiotów deficytowych (pożyczkobiorców, którymi są przedsiębiorstwa) funkcjonuje w ograniczonym zakresie, zaś pośredniczące w tej transmisji instytucje finansowe (głównie banki) charakteryzuje strukturalne niedostosowanie do wymogów gospodarki rynkowej i uzależnienie od środków budżetu państwa (o czym mówimy dalej).

2.1.2. Samofinansowanie inwestycji opóźnia wprowadzanie projektów inwestycyjnych i wydłuża czas ich realizacji. Przykładem może być budownictwo mieszkaniowe, uzależnione od możliwości zgromadzenia dostatecznie wysokich wkładów własnych przed rozpoczęciem inwestycji i dofinansowywania przez przyszłych lokatorów w trakcie jej trwania.

2.1.3. Skutkiem konieczności gromadzenia środków własnych jest nierytmiczność realizacji inwestycji. Decyzje podmiotów gospodarczych mogą zbiegać się w czasie: prowadzi to do powstania fazy oszczędzania (dominują decyzje o oszczędzaniu dla zgromadzenia środków własnych),

⁴ Por. A.Z.Nowak, K.Ryć, J.Żyżyński, *Stopa procentowa a dezinflacja*, "Ekonomista", nr 4 1997.

⁵ W latach 1992-95 udział ten wzrósł z 58,1 do 66,3%, zaś udział kredytów oscylował wokół 10%, osiągając w 1995 r. 13%.

a następnie fazy inwestowania (podmioty inwestują głównie ze środków własnych, korzystając ewentualnie z kredytu lub innych form długu w celu uzupełnienia środków własnych). Grozi to utrwaleniem w przyszłości tendencji do cykliczności inwestycji (cyklu inwestycyjnego) oraz niestabilności gospodarki.

Jednocześnie w fazie oszczędzania podmioty gospodarcze operują na rynkach pieniężnych w celu efektywniejszego zagospodarowania posiadanych aktywów pieniężnych. Stają się nabywcami papierów dłużnych, certyfikatów depozytowych i innych instrumentów, przez co w decyzjach inwestycyjnych przedsiębiorstw produkcyjnych nadmiernego znaczenia nabierają inwestycje portfelowe, wypierając inwestycje produkcyjne.

2.1.4. Wypaczeniu ulega struktura inwestycji, gdyż stosunkowo mały udział mają nakłady na środki trwałe w stosunku do obrotowych oraz na inwestycje o długim cyklu realizacji w stosunku do inwestycji krótkoterminowych. W przypadku inwestycji wieloletnich, wymagających finansowania kredytem długoterminowym, wysoka stopa procentowa powoduje, że kredytobiorca jest nadmiernie (w wymiarze realnym) obciążony w pierwszym okresie spłaty. Stąd skutkiem był praktycznie zanik kredytów długoterminowych, w zamian wykorzystywano środki własne (samofinansowanie) lub nastąpiło przesunięcie popytu w tym sektorze rynku finansowego na kredyty zagraniczne, które obłożone są ograniczeniami narzuconymi przez zagranicznego kredytodawcę i wysokim ryzykiem kursowym.

2.1.5. Analogicznie do cyklu inwestycyjnego, pojawia się niebezpieczeństwo cyklu konsumpcyjnego (tzw. fali konsumpcyjnej). Konsumenci dóbr trwałego użytku i ogólnie dóbr drogiej (a taka ocena jest zawsze względna i subiektywna, gdyż nie muszą to być dobra luksusowe) niechętnie korzystają z kredytu konsumpcyjnego i muszą nastawić się na długie oszczędzanie w celu zrealizowania przyszłej konsumpcji. Uwolnienie popytu konsumpcyjnego następuje, gdy nagromadzone zostaną dostateczne oszczędności i gdy stopa procentowa spadnie na tyle, że jednocześnie zwiększy się skłonność do korzystania z kredytu konsumpcyjnego. (Wiąże się to z rosnącym optymizmem konsumentów, wynikającym m.in. z oczekiwań większych dochodów własnych w przyszłości.) Często jest to kwestia zaspokojenia podstawowych aspiracji i potrzeb konsumpcyjnych związanych ze stylem życia uznanym za obowiązujący (np. popyt na samochody).

Można więc postawić hipotezę, że gdy zostaną już nagromadzone dostateczne oszczędności i gospodarstwa domowe zechcą zaspokoić niektóre podstawowe aspiracje konsumpcyjne, to niewielkie obniżenie stóp procentowych kredytów konsumpcyjnych powoduje silny wzrost popytu na nie, gdyż kredyt bierze się na ogół na uzupełnienie środków własnych.

W rezultacie może powstać efekt wspomnianej “fali konsumpcyjnej”.

2.1.6. Wysoka stopa procentowa jest silnym czynnikiem dekonstrukcji, powoduje bowiem obniżenie nakładów na inwestycje, wydatków na konsumpcję i eksportu (w sytuacji, gdy jednocześnie włącza się kursową kotwicę antyinflacyjną). Jednocześnie działa wewnętrzna presja na wzrost, ponieważ silne jest zapotrzebowanie na środki własne. Można powiedzieć, używając obrazowego określenia, że gospodarka porusza się jak samochód na zaciągniętym hamulcu ręcznym. Skutkiem tego może być m.in. wysokie bezrobocie.

2.2. Deformacje w sferze finansowej (pieniężnej)

2.2.1. Następuje deformacja struktury aktywów systemu bankowego, polegająca na tym, że nadmierną ich część stanowią papiery skarbowe, a zbyt małą kredyty dla przedsiębiorstw. W krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej kredyty i pożyczki stanowią dominującą część aktywów banków komercyjnych (często 70-80%), natomiast papiery skarbowe stosunkowo niewielką ich część (około 10%). W Polsce sytuacja jest diametralnie różna - banki lokują znaczną część aktywów w papiery skarbowe (w niektórych bankach wskaźnik ten dochodzi nawet do 50%), zaś kredyty i pożyczki dla sektora niefinansowego stanowią zaledwie kilkanaście procent.

Dochodzi do sytuacji paradoksalnej z punktu widzenia funkcji systemu bankowego. Oto banki “żyją” z podatników zamiast z gospodarki (dzięki udzielaniu jej kredytów i pożyczek). Oznacza to, że banki komercyjne dzierżą blisko 1/3 długu publicznego, co stanowi około 15% PKB i na skutek tego nie produkcja, lecz redystrybucja jest najefektywniejszym źródłem pomyślności sektora bankowego.

2.2.2. Utrzymywanie wysokiej stopy procentowej i dużej marży bankowej (różnicy między oprocentowaniem kredytów i depozytów, co wynika też z polityki wysokich rezerw obowiązkowych) prowadzi do wysokiego poziomu realnej stopy procentowej i osłabia sprawność banków.⁶ Bank centralny, ściągając płynność banków operacjami otwartego rynku i oferując stosunkowo wysoko oprocentowane oraz bezpieczne bony pieniężne i skarbowe, stwarza im niejako cieplarniane warunki, gdyż nie muszą wypracowywać dochodów z udzielania kredytów przedsiębiorstwom i brać

⁶ Prowadzi to do paradoksalnego skutku: oto wraz ze stopniowym obniżaniem inflacji rośnie realna stopa procentowa, która w pierwszym roku reformy (1990) była nawet ujemna, potem osiągnęła poziom kilku punktów procentowych, teraz zaś kształtuje się na poziomie około 10 punktów. Tak więc w relacji do poziomu inflacji, czyli stopy deprecjacji pieniądza, stopa realna jest coraz wyższa. Tymczasem można by oczekiwać, że wraz ze spadkiem inflacji realna stopa procentowa powinna się jednak obniżyć. Stopa procentowa ma być teraz narzędziem osiągnięcia kolejnego celu, np. przeciwdziałania nadmiernemu importowi.

udziału w grze na rynkach pieniężnych i kapitałowych (przynajmniej w takim zakresie, jak muszą robić to banki na Zachodzie). Utrwała to ich słabe doświadczenie, a kiedy na polski rynek zostaną dopuszczone silne zachodnie instytucje finansowe może to doprowadzić do wyparcia naszych banków z krajowego rynku finansowego, a nawet do bankructwa słabszych z nich.

2.2.3. Wysoki koszt obsługi długu publicznego, spowodowany wysoką stopą procentową, staje się przyczyną dalszego wzrostu realnego poziomu obciążeń podatkowych i nadmiernego fiskalizmu.

2.2.4. Wysoki udział kosztów kredytu w strukturze kosztów przedsiębiorstw uzależnionych od kredytu bankowego (jak powiedzieliśmy, ogólną tendencją jest ucieczka od kredytu) podnosi ogólny poziom kosztów, a tym samym przyczynia się do zmniejszenia konkurencyjności gospodarki (sektorów zależnych od kredytu). Utrwalona poprzez strukturę mnożnikowych powiązań gospodarczych wysoka stopa procentowa może stać się przyczyną narastającej spirali kosztów i cen, może dać więc efekt przeciwny do zamierzonego, tzn. kreować inflację zamiast ją powstrzymywać. Polityka zmniejszania podaży pieniądza przez oddziaływania polityki pieniężnej na poziom stopy procentowej stałaby się wtedy swoim przeciwieństwem, gdyż prowadziłaby do skutków odwrotnych do zaplanowanych.

2.2.5. Względna aprecjacja złotego powoduje wzrost deficytu handlowego z powodu wzrostu opłacalności importu i pogarszania się opłacalności eksportu. Jednakże wysoka stopa procentowa, w połączeniu z polityką kursową prowadzącą do dysparytetu kursu walut zagranicznych i wewnętrznej stopy procentowej, przyciąga kapitał spekulacyjny. Łącznie z nadwyżką walut obcych z nie rejestrowanego handlu zagranicznego (czyli w znacznej mierze z "szarej strefy") powoduje wzrost rezerw walutowych. Sterylizacja rynku pieniężnego w celu uniknięcia inflacyjnych następstw wzrostu rezerw dewizowych jest przy wysokiej stopie procentowej nie tylko bardzo kosztowna i pozbawia kraj dochodów z senioratu, lecz powoduje także istotne zakłócenia na rynkach finansowych oraz przy kształtowaniu budżetu państwa.

W kontekście analizowanego tu przez nas problemu makroekonomicznych uwarunkowań integracji należy zwrócić uwagę, że integracja walutowa usuwa tę kategorię problemów.

2.2.6. Wysoki koszt kredytu jest przyczyną obniżania konkurencyjności oferty eksportowej pod względem formy i terminu płatności, gdyż w celu poprawienia wyników finansowych eksporterzy domagają się od odbiorców jak najkrótszych terminów płatności i utrzymania jak najniższych kosztów transakcji.

3. Inne dostosowania relacji makroekonomicznych

Trwająca przez długi czas tendencja do utrzymywania wysokiego poziomu stóp procentowych jest więc źródłem trwałych deformacji struktur tak w sferze realnej (czyli w przedsiębiorstwach), jak i w sektorze finansowym oraz prowadzi do ukształtowania nastawionych na tę wysoką stopę procentową zachowań ekonomicznych. Jeśli integracja ma m.in. wiązać się - jak przewidujemy - z obniżeniem stóp procentowych, zwiększeniem monetyzacji, zmniejszeniem fiskalizmu itd., to może się ona stać - jak już powiedzieliśmy - dla naszej gospodarki źródłem nowego szoku. Polegałby on właśnie na gwałtownej zmianie tych wielkości, w tym zwłaszcza na przewidywanym ostrym spadku poziomu stóp procentowych, wywołanym znacznym napływem kapitału nomadycznego (zresztą nie tylko), który zachęcany byłby m.in. względnie wysoką stopą zwrotu. Przejawem tego szoku może być spowolnienie wzrostu lub wręcz recesja, narastanie liczby bankructw przedsiębiorstw i wzrost bezrobocia.

Szok integracyjny może być złagodzony: po pierwsze, przez rozłożenie skutków w czasie, czyli planowe i stopniowe "podłączanie" naszej gospodarki do organizmu Unii przy stałym monitorowaniu efektów i zagrożeń; po drugie, przez podjęcie działań przygotowawczych przed integracją, które uczynią nasze struktury bardziej kompatybilne w stosunku do zachodnich.

Perspektywa integracji - tak w wymiarze gospodarczym (UE), jak i wojskowym (NATO) - powinna więc z pewnością stanowić zachętę dla inwestycji zagranicznych w naszym kraju, co może łagodzić negatywne skutki szoku integracyjnego. Inwestycje te mogą bowiem zaowocować wzrostem produkcji i zatrudnienia w pewnych sektorach i regionach, aczkolwiek w skali ogólnej może być jednak odnotowywany wzrost bezrobocia (wypychanie siły roboczej ze zbyt szybko restrukturyzowanego i dostosowywanego do standardów zachodnich rolnictwa). W skali kraju może więc pojawić się istotna trudność "zestrojenia" tempa tworzenia miejsc pracy z tempem wypychania siły roboczej z rolnictwa i niektórych sektorów przemysłu (górnictwo, hutnictwo). Trzeba bowiem pamiętać, że we współczesnej gospodarce jest coraz mniej dziedzin przemysłu charakteryzujących się pracochłonnym typem rozwoju, a z drugiej strony - musi zachodzić zgodność kategorii tworzonych miejsc pracy z kwalifikacjami (czy zdolności do przekwalifikowania się) pracowników tracących pracę. W rezultacie bezrobocie strukturalne może powiększyć się.

Z tego względu pożądana byłaby polityka z jednej strony promowania określonych kierunków rozwoju, prowadzących do szybszego wchłaniania bezrobocia, a z drugiej strony - rozwoju edukacji, przekwalifikowywania itd.

Przykładem dziedziny, która może wchłonąć bezrobocie powstające w rolnictwie czy górnictwie, jest budownictwo, ale do jego rozwoju muszą zaistnieć określone korzystne okoliczności: przede wszystkim rozwój bankowości i warunki dla kredytu długoterminowego. Perspektywa integracji nakazuje więc poszukiwanie jasnej odpowiedzi na pytania: Jakie konsekwencje wywoła przystąpienie do Unii w zakresie wzrostu bezrobocia w wyniku przewidywanego upadku przedsiębiorstw niektórych branż? Jak na tworzenie miejsc pracy może wpłynąć napływ inwestycji zagranicznych i czy możemy polityką gospodarczą oddziaływać na odpowiednie ukierunkowanie tych inwestycji?

Napływ kapitału z zagranicy będzie prowadzić do poważnych skutków w sferze pieniądza. Przede wszystkim może dojść do nasilenia zjawiska będącego normalną konsekwencją napływu pieniądza z zagranicy, które już zresztą obserwujemy, a mianowicie wzrostu podaży pieniądza krajowego. W związku z tym możliwe są dwa rozwiązania.

Po pierwsze, napływ kapitału doprowadzi do dalszego wzrostu rezerw dewizowych w wyniku sterylizujących działań NBP i te rosnące zasoby będą eksportowane. Odpowiedzią na import kapitału byłby więc jego eksport, czyli szybki odpływ z powrotem. Główną częścią tego odpływu byłyby lokaty nadwyżek dewizowych utrzymanych przez bank centralny w zachodnie papiery skarbowe: zjawisko mające miejsce i już wcześniej przez nas opisane. Uważamy, że takie rozwiązanie byłoby błędne. Negatywnymi jego skutkami byłyby:

- utrata senioratu, czyli dochodów, które w niewielkim co prawda, ale pewnym stopniu mogą finansować wydatki budżetu państwa, łagodząc częściowo sprzeczność między postulatem zmniejszania obciążeń podatkowych a potrzebą ponoszenia stosunkowo wysokich wydatków budżetowych;
- strata przewagi komparatywnej w zakresie efektywności lokat kapitałowych w Polsce.

Po drugie, odpowiedzią mogłoby być dopuszczenie istnienia wysokiego przyrostu pieniądza krajowego, czyli działanie przeciwne, prowadzące do obniżki stóp procentowych. Rezultatem byłby wzrost udziału kredytu w podaży pieniądza ogółem, a więc wzrost kreacyjnej funkcji systemu bankowego, umocnienie tego systemu i wzrost jego gospodarczej roli. Zważywszy, że sektor bankowy jest za słabo rozwinięty w stosunku do standardów gospodarek rynkowych krajów Unii, to z tego też powodu przed integracją niezbędne jest dostarczenie bodźca dla jego rozwoju.

Wzrost kredytu musiałby jednak nastąpić w trzech segmentach:

- dla przedsiębiorstw (kredyty inwestycyjne, obrotowe, handlowe),
- dla gospodarstw domowych (kredyty konsumpcyjne),

– w pewnym stopniu dla rządu na pokrycie części niedoborów budżetowych.

Sprawą zasadniczą jest więc przebadanie skutków wzrostu tych kategorii kredytów dla pozostałych celów, zarówno w sferze polityki pieniężnej, jak i innych celów gospodarczych. Trzeba odpowiedzieć na szereg pytań dotyczących zarówno skutków, jak i właściwej strategii postępowania w polityce gospodarczej:

1. Jakie będzie (powinno być) tempo aprecjacji (względnej) złotego? Jej negatywne skutki - wynikające z napływu kapitału nomadycznego, nastawionego na osiągnięcie szybkich zysków z tytułu niekompatybilnej relacji między niskim tempem dewaluacji (względnej aprecjacji) a tempem inflacji - powstają nie tyle z powodu relacji między tempami dewaluacji i inflacji, co w wyniku wysokiej stopy procentowej. Obniżanie poziomu stopy procentowej stwarzałoby wtedy bodziec dla pozostawienia tego kapitału w kraju w postaci inwestycji bezpośrednich. Skutkiem tego byłyby też bezpośredni napływ kapitału na inwestycje w przemyśle, zachęconego ogólną stabilizacją warunków i wciąż względnie niskimi innymi kosztami (przede wszystkim pracy).

2. Wiąże się z tym kwestia zabezpieczenia przed nadmierną ruchliwością kapitału nomadycznego. Uważamy, że tak doświadczenia innych krajów (Meksyk, Czechy), jak częściowo już i nasze, wskazują, że w tej akurat dziedzinie nie jest pożądana zbyt pośpieszna deregulacja. Swoboda przepływu i penetracji kapitału zewnętrznego jest możliwa tylko między krajami o zbliżonej sile gospodarek, my natomiast powinniśmy stosować taktykę "powolnego pośpiechu", otwierania się bardziej deklaratywnego niż faktycznego przy okazywaniu długookresowych intencji.

3. Niemniej jednak z perspektywą integracji wiąże się nieuchronna konieczność liberalizacji przepływu kapitału. Jednym z narzędzi kontroli tego procesu może być ostrożna polityka rozszerzania zakresu wymienialności złotego.

4. Jaka jest pożądana i jak będzie się kształtować struktura inwestycji w związku z pojawieniem się możliwości pozyskiwania kredytu długoterminowego? Obniżenie stopy procentowej i w wyniku tego potaniecie kredytu stworzy lepsze warunki finansowe dla realizacji inwestycji wymagających kredytu długoterminowego (m.in. dotyczy to budownictwa mieszkaniowego).

Problem zwiększenia roli kredytu to kwestia ogólnie silniejszego związania przedsiębiorstw z sektorem bankowym. W związku z tym rodzi się dodatkowe pytanie, czy istnieje jeszcze możliwość kształtowania relacji między przemysłem a sektorem bankowym dla umocnienia tego drugiego, co będzie korzystne dla samych przedsiębiorstw. Uważamy, że nie przedyskutowano dostatecznie wnikliwie kwestii, czy w perspektywie integracji z Unią nie byłby pożądanym

niemiecki model związków między przedsiębiorstwami a bankami, polegający na silnym ich powiązaniu poprzez rozbudowę zasady lojalności klienta wobec banku, wspieranej przez integrację zarządów banków i firm dzięki udziałom kapitałowym. Uważamy, że ostatnich lat nie wykorzystano należycie dla twórczego kształtowania tych stosunków; niedostateczna była też dyskusja tej kwestii.⁷

5. Jaka byłaby dynamika konsumpcji wobec potaniaenia kredytu konsumpcyjnego? Czy nastąpiłaby nowa fala zakupów (druga fala konsumpcyjna) i groźba presji inflacyjnej; czy można by skierować popyt w kierunku dziedzin o nie wykorzystanym potencjale (np. budownictwo mieszkaniowe); jaki byłby i czy wystąpiłby efekt mnożnikowy?

6. Jak kształtowałyby się oszczędności? Obniżenie stopy procentowej wcale nie musi oznaczać zmniejszenia skłonności do oszczędzania, a tym samym poziomu oszczędności. Związek między poziomem stopy procentowej a oszczędnościami nie jest ani bezpośredni, ani dodatni, gdyż wzrostowi oszczędności, nawet przy spadku stóp procentowych, może sprzyjać skłaniająca do oszczędzania polityka podatkowa. Niewątpliwie także sprzyjać będzie temu reforma systemu zabezpieczenia społecznego, nie polegająca wszak na "wyjmowaniu" części już generowanego strumienia (wzrost oszczędności odbywałby się bowiem kosztem emerytów i wzrostu deficytu budżetowego), ale na generowaniu nowego strumienia oszczędności długoterminowych.

Istotna jest tu kwestia, jak kształtowałyby się oszczędności różnych podmiotów: gospodarstw domowych, przedsiębiorstw, a nawet państwa. Miałoby to zasadnicze znaczenie dla wykorzystania oszczędności obcych, czyli wykorzystania napływającego z zewnątrz kapitału nie dla efektu krótkookresowego, np. dla łatania niedoborów budżetowych (łagodzenie fiskalizmu), ale dla finansowania rozwoju i budowania infrastruktury.

7. Jaki byłby poziom monetyzacji w stosunku do PKB? Jest to problem kształtowania pożądanej tak wielkości, jak i struktury agregatu pieniężnego poprzez odpowiedź ze strony polityki pieniężnej na rosnący popyt na pieniądz transakcyjny oraz tworzenie zasobu z motywu przezornościowego i spekulacyjnego. Z tym będzie wiązać się wzrost zapotrzebowania na depozyty terminowe.

Uważamy więc, że pożądany i nieunikniony dla zbudowania struktur porównywalnych z krajami Unii jest wzrost monetyzacji gospodarki, który należy rozpatrywać w kontekście szerokiego pieniądza (M3, a nawet bardzo szerokiego M4, zwanego zasobem płynności gospodarki), a nie tylko pieniądza M2, jak się, naszym zdaniem, niewłaściwie robi obecnie.

⁷ Por. W.L.Jaworski, *Polskie banki wobec wejścia do europejskiego systemu bankowego w: Polskie banki w drodze do Unii Europejskiej*, Poltext, Warszawa 1997.

4. Polityka fiskalna a proces integracji z Unią Europejską

Niewątpliwie jednym z problemów kluczowych dla integracji będzie proces dostosowania polityki fiskalnej, która znajdzie się między koniecznością redukcji wysokiego fiskalizmu i stwarzania dla przedsiębiorczości korzystnych warunków (m.in. poprzez zmniejszanie obciążeń na rzecz budżetu) a potrzebą utrzymywania wielu ważnych wydatków budżetowych nie tylko na wysokim poziomie, ale i zwiększania ich dla osiągnięcia nakładów zbliżonych do obowiązujących w Unii. Przykładem jest niedofinansowanie służby zdrowia, szkolnictwa (w tym zwłaszcza wyższego, które mimo rozwoju szkół prywatnych w znacznej części pozostaje i musi pozostać państwowe) czy wreszcie nauki. Strajki w służbie zdrowia czy regres nauki i szkolnictwa wyższego świadczą o tym, że problem niedofinansowania tych dziedzin narasta, a wobec konieczności inwestowania w kapitał ludzki - w perspektywie integracji - będzie on jeszcze narastał.

Problem ten jest często upraszczany przez postulowanie dalej idącej prywatyzacji. Nie jest to taka prosta sprawa, gdyż trzeba pamiętać, że chociaż dominacja państwa w tych sektorach i uzależnienie od budżetu jest źródłem niedofinansowania, to jednak tylko budżetowy charakter pozwoli nakłady na te dziedziny utrzymać na poziomie nie powodującym nadmiernego "ssania" przez nie środków. Gdyby zostały one w pełni sprywatyzowane, ich ekspansja musiałaby odbić się albo inflacją kosztów pracy, albo zmniejszaniem oszczędności, co spowodowałoby presję na wzrost stopy procentowej i zredukowanie środków na potrzebujące dynamicznego rozwoju sektory przemysłowe i infrastrukturalne.

Odciążenie przedsiębiorczości po stronie fiskalnej ma jeszcze jeden istotny aspekt. Trzeba mieć na uwadze, że nie oznaczałoby to zmniejszenia obciążeń biznesu w ogóle, ale przesunięcie w koszty pracy, gdyż musiałby wzrosnąć płace po to, aby pracownicy mogli z własnych dochodów finansować wydatki np. na częściowo sprywatyzowaną służbę zdrowia czy szkolnictwo. Z kolei za wolny, nie dostosowany do tego procesu urynkawiania wzrost wynagrodzeń oznaczałby finansowanie tych wydatków kosztem mniejszych oszczędności.

Sprawą kluczową jest również utrzymywanie w ryzach deficytu budżetowego. Aczkolwiek deficyt budżetu jest niewielki (w 1996 r. wyniósł około 2,8% PKB, zaś w stosunku do wydatków budżetu - 9,3%, a oczekuje się, że w 1997 r. będzie niższy niż planowano), to koszt obsługi długu zaciąganego na sfinansowanie deficytu okazuje się stosunkowo wysoki, skoro stanowił 4,2% PKB, zaś w stosunku do wydatków budżetu - 13,9%. (Chociaż należy przy tym podkreślić, że w latach wcześniejszych dług i koszty jego obsługi były jeszcze wyższe.)

Uważamy, że w krótkim okresie do problemu deficytu budżetowego należy podchodzić w sposób rozumny, niedogmatyczny, to znaczy przez szukanie optymalnego jego poziomu, a nie zbyt pośpieszne redukowanie, gdyż nie po tej stronie znajduje się najważniejszy czynnik wzrostu inflacji.

Na problem zmniejszenia fiskalizmu i jednoczesnego utrzymania lub nawet zwiększenia nakładów na pewne dziedziny budżetowe trzeba spojrzeć też pod kątem racjonalizacji i upowszechnienia obciążeń podatkowych. Zwolnienia i ulgi podatkowe powinny mieć charakter przedmiotowy, nagradzać odpowiednie zachowania ekonomiczne każdego, kto je wykazuje, nie mieć zaś charakteru podmiotowego. Zwolnieniami podmiotowymi są między innymi duże ulgi podatkowe dla inwestorów zagranicznych biorących udział w prywatyzacji przedsiębiorstw. Uważamy, że z perspektywy integracji ten system ulg nie przygotowuje pod nią dobrego gruntu. Należy dążyć do zrównania w tym względzie wszystkich podmiotów, czyniąc system ulg przejrzystym i pozbawionym elementów uznaniowości.

5. Integracja z Unią Europejską a perspektywa kształtowania się poziomu bezrobocia

Teoria integracji, a także doświadczenia krajów śródziemnomorskich wskazują, że integracja gospodarcza z partnerami silniejszymi - w przypadku Polski z Jednolitym Rynkiem Unii Europejskiej - może prowadzić do wzrostu bezrobocia. Przy czym i tutaj należy zaznaczyć, że doświadczenia Grecji, Hiszpanii i Portugalii nie są jednakowe. W Hiszpanii nastąpił gwałtowny wzrost bezrobocia, podczas gdy w Grecji i Portugalii zjawisko to zaobserwowano w znacznie mniejszej skali. Dla przykładu - w 1980 r. stopa bezrobocia w Grecji, Portugalii i Hiszpanii wynosiła odpowiednio: 2,8, 8,0 i 11,5%, aby w 1993 r. wzrosnąć lub spaść odpowiednio do: 9,8, 5,5 i 22,7%.

Jakie mogą być główne przyczyny wzrostu bezrobocia w integrującej się z Unią Europejską gospodarce polskiej? Wydaje się, że jedną z podstawowych przyczyn rozszerzenia tego zjawiska może być szybka modernizacja gospodarki - tak jak to miało miejsce w Hiszpanii - oraz zbyt gwałtowna redukcja zatrudnienia w rolnictwie. Główną przyczyną modernizacji gospodarki może być natomiast z jednej strony chęć poprawy jej konkurencyjności zarówno krajowej, jak i zagranicznej, a z drugiej - napływ kapitału zagranicznego w rezultacie wspomnianej liberalizacji przepływów kapitałowych i wciąż wysokiej stopy procentowej. Efekt ten może zostać spotęgowany także potaniem pieniądza krajowego, co może być rezultatem zwiększonej podaży kapitału w ogóle.

Rzecz jasna, sytuacja taka nie musi mieć miejsca, ale jedynie pod warunkiem, że gospodarka polska będzie w stanie wchłonąć owo bezrobocie.

W naszym kraju jednym z możliwych rozwiązań w tym zakresie mogłaby być dynamizacja rozwoju budownictwa, łatwiejsza w warunkach taniego pieniądza. Z jednej strony branża ta - jako jedna z bardziej pracochłonnych - mogłaby wchłonąć znaczną nadwyżkę siły roboczej, a z drugiej strony, dzięki zwiększonej podaży mieszkań zwiększyłaby się także mobilność siły roboczej, która - jak wiadomo - jest niska, a to wynika między innymi z braku mieszkań.

Za tak przedstawionym scenariuszem przemawia także historia gospodarcza, która dowodzi pewnej sekwencji rozwoju ekonomicznego. Otóż badania przeprowadzone w wielu krajach europejskich (m.in. we Francji i we Włoszech) wskazują, że wraz ze wzrostem dochodów ludności wzrasta najpierw popyt na samochody, a następnie na mieszkania i domy. Taka ewolucja popytu jest łatwo wytłumaczalna: nabycie samochodu jest sprawą znacznie łatwiejszą niż mieszkania czy domu, chociażby ze względu na jego cenę. Wielkość sprzedaży samochodów w Polsce w ostatnich latach tezę tę oczywiście w pełni potwierdza. Logicznym zatem następstwem powinien być wzrost popytu na mieszkania i domy w ciągu kilku kolejnych lat. Jest to więc wyraźny sygnał dla władzy, jaką politykę gospodarczą powinna prowadzić w celu absorpcji zasygnalizowanego wyżej wzrostu wolnej siły roboczej.

6. Uwagi i rekomendacje dla polityki gospodarczej w Polsce w okresie integracji z Unią Europejską

Wśród kryteriów członkostwa dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej Rada Europejska na posiedzeniu w Kopenhadze w czerwcu 1993 r. wymieniła *“możliwości sprostania presji konkurencji i sił rynkowych w ramach Unii”*. Należy zadać pytanie, co składa się na te możliwości, jakie są mechanizmy i uwarunkowania ich kształtowania i rozwoju? Uważamy, że uwarunkowania te określone są zarówno w sferze makro, jak i mikroekonomicznej (jak wiadomo, w znacznym stopniu są one od siebie zależne).

Tymczasem wiele wskazuje na to, że na dostosowania polskiej gospodarki do wymogów integracji patrzy się przede wszystkim pod kątem kształtowania jej na poziomie mikroekonomicznym: organizacji przedsiębiorstw, efektywności, reguł działalności menedżerskiej, warunków kreowania innowacyjności, czynników promowania produkcji eksportowej, funkcjonowania sektora finansowego, rozwoju infrastruktury, skuteczności działań na rzecz ochrony środowiska, jakości siły roboczej, tworzenia nowych miejsc pracy i funkcjonowania rynku pracy, struktury konsumpcji, wzorców konsumpcyjnych i norm kulturowych w środowiskach pracowniczych i wśród młodzieży itd. Mniej natomiast uwagi poświęca się czynnikom makroekonomicznym.

Tymczasem dla prawidłowego kształtowania owych elementów mikroekonomicznych zasadnicze znaczenie ma polityka makroekonomiczna, naszym zdaniem przede wszystkim w tych jej aspektach, które są tu analizowane. Polityka makroekonomiczna powinna być bowiem traktowana jako narzędzie kształtowania metawarunków dla realizacji procesów na poziomie mikro. Nie może być więc celem samym w sobie, ale musi być projektowana na bazie analizy skutków na podstawowych poziomach gospodarki i społeczeństwa. W tym więc sensie polityki makroekonomiczna i mikroekonomiczna nie są komplementarne - tak jak to się tradycyjnie rozumie w sensie równorzędnego uzupełniania się - a raczej pierwsza powinna być podporządkowana skuteczności drugiej. Z drugiej jednak strony, polityka makroekonomiczna ma silne uwarunkowania w sferze mikro.

Tak więc np. należy mieć świadomość tego, że jeśli nastąpi integracja polskiej gospodarki z Unią i wejście do systemu wspólnej waluty EURO, to jej kurs ukształtuje się w stosunku do walut zewnętrznych na warunkach określonych przez najsilniejsze gospodarki UE. Jeśli nie wejdziemy do systemu dostatecznie wzmocnieni, to taki kurs może być dla polskiej gospodarki niekorzystny, wywołując negatywne następstwa strukturalne.

A zatem w podejściu do polityki gospodarczej w perspektywie mającej nastąpić integracji trzeba mieć na uwadze także następujące wnioski:

1. W świetle powyższej analizy, a także porównań międzynarodowych oraz dyskusji krajowych (przeprowadzonych m.in. przez redakcję czasopisma "Cash") niemal bezsporny wydaje się fakt, że sukces bądź porażka gospodarki polskiej, mogące być rezultatem integracji z Unią Europejską, w przeważającej mierze zależą od polityki wewnętrznej, a w szczególności od stanu gospodarki i umiejętności kadr menedżerskich, administracyjnych i środowisk naukowych. Naszym zdaniem sukces polityki wewnętrznej będzie z kolei uwarunkowany polityką makroekonomiczną sprzyjającą realizacji tych celów. Zasadniczym jej elementem musi być roztropna polityka monetarna, polegająca m.in. na stopniowym obniżaniu stóp procentowych (co mogłoby jednocześnie zapobiec wspomnianemu wyżej szokowi pointegracyjnemu) oraz odpowiednio prowadzonej polityce przekształceń własnościowych. Mamy tutaj na myśli zwłaszcza zachowanie dla polskich właścicieli najlepszych przedsiębiorstw produkcyjnych, które w trudnych negocjacjach integracyjnych mogłyby być atutem i siłą polskich negocjatorów.

Z całą pewnością w procesie integracji Polski z Unią Europejską istotną rolę będzie odgrywał także poziom wykształcenia polskiego społeczeństwa, który wprawdzie z roku na rok podnosi się w wyniku zwiększonej skolaryzacji, ale wciąż pozostawia wiele do życzenia. Niestety zauważają to również zachodni negocjatorzy, którzy często podkreślają zdolności manualne

Polaków, rzadziej natomiast zauważają ich kwalifikacje, chociaż - co należy z całą mocą podkreślić - polscy menedżerowie i biznesmeni równie dobrze jak ich zachodni koledzy radzą sobie na rynku, a na rynku wschodnioeuropejskim w szczególności.

Jednym z rozwiązań tego problemu wydaje się fundowanie stypendiów bądź kredytów rządowych dla najzdolniejszych polskich uczniów i studentów, celem wysyłania ich do renomowanych uczelni w USA i Europie Zachodniej, podobnie jak to czynią Chiny, "azjatyckie tygrysy" czy ostatnio także Rosja.

2. Analiza doświadczeń krajów, które w ostatnim czasie przystąpiły do Unii Europejskiej wskazuje, że nie ma dla Polski jednoznacznego wzorca postępowania w tej materii. W szczególności odnosi się to do tzw. różnic w korzyściach wzrostowych (mierzonych tempem wzrostu PKB oraz poziomem bezrobocia) osiągniętych w wyniku członkostwa w Unii przez Grecję, Hiszpanię, Portugalię oraz Irlandię. Dla przykładu, w 1995 r. poziom bezrobocia w Hiszpanii i Irlandii - a więc w krajach, które odnotowały największy sukces w zakresie wzrostu gospodarczego - osiągał odpowiednio: 15 i 24%. Z kolei Portugalia i Grecja, gdzie tempo wzrostu gospodarczego było znacznie niższe, zdołały utrzymać poziom bezrobocia na stosunkowo niskim poziomie: 4 i 8%. Sytuacja ta tłumaczona jest zazwyczaj istotnymi różnicami w polityce makroekonomicznej poszczególnych krajów. W szczególności chodzi tutaj o kształtowanie spożycia zbiorowego (tzn. ochrony zdrowia, nauki, kultury itp.) i związanego z tym deficytu budżetowego, polityki monetarnej i stopy oszczędności oraz sposobu wykorzystania inwestycji zagranicznych.

Najogólniej rzecz ujmując, należy podkreślić, że Hiszpania i Portugalia zachowały po przystąpieniu do Unii Europejskiej dużą ostrożność w zakresie polityki fiskalnej oraz polityki monetarnej. Wydatki budżetowe pozostały w obu tych krajach na niemal stałym poziomie, co w efekcie spowodowało zmniejszenie deficytu budżetowego w pierwszych latach członkostwa. Grecja natomiast w tym samym czasie zwiększając skalę spożycia zbiorowego i wydatków publicznych prowadziła jednocześnie tzw. ekspansywną politykę pieniężną, wyrażoną m.in. ujemnymi realnymi stopami procentowymi. W rezultacie nastąpił silny wzrost spożycia ogółem i spadek oszczędności, co w połączeniu z nieefektywnymi inwestycjami zagranicznymi, opartymi głównie na transferach z UE, spowodowało spadek tempa wzrostu gospodarczego.

3. W procesie wstępowania do Unii Europejskiej problemy polityki handlowej, w tym swoboda dostępu do rynku Unii, przestają odgrywać rolę tak znaczącą jak to miało miejsce w czasie negocjowania umowy stowarzyszeniowej. Wynika to stąd, że liberalizacja przepływu towarów w rezultacie podpisania tej umowy jest już faktem przesądzonym, a o jej kalendarzu decyduje w tym przypadku Układ Europejski.

4. Przystąpienie Polski do Jednolitego Rynku spowoduje z całą pewnością szybką liberalizację przepływu kapitału i znacznie wolniejszą liberalizację przepływu czynnika pracy.

Chociaż bez wątplenia fakty te stworzą dodatkowe warunki dla przyspieszonego wzrostu gospodarki polskiej, to jednak warto mieć też na uwadze pewne zagrożenia wynikające z tego procesu. Chodzi tutaj głównie o zwiększoną ilość pieniądza krajowego w obiegu, spowodowaną napływem bezpośrednich inwestycji zagranicznych i kapitału nomadycznego kierującego się przede wszystkim chęcią szybkiego zysku. Jak pokazuje praktyka, jego wysokość zależy w pierwszym rzędzie od ceny kapitału, czyli od wysokości stopy procentowej. Wspomniane doświadczenia krajów, które już do Unii przystąpiły, wskazują, że istotny wpływ na ilość pieniądza w obiegu mogą mieć także przewidywane transfery pomocowe z Unii Europejskiej do Polski. W szczególności przypadek Grecji ostrzega, że zbyt nieroztropne korzystanie z tych funduszy może prowadzić do wzrostu poziomu inflacji, wzrostu deficytu budżetowego, wzrostu długookresowych stóp procentowych i w efekcie do osłabienia tempa wzrostu gospodarczego.

Ponadto swobodny napływ kapitału spowoduje jeszcze, najprawdopodobniej, co najmniej dwa zjawiska: po pierwsze, wspomnianą już aprecjację złotego, która może doprowadzić do dalszego pogłębienia deficytu płatniczego oraz po drugie, spadek stóp procentowych, co może zaowocować przerwaniem inwestycji do tzw. *real estate*, czyli na zakup ziemi, budynków itd., a więc do sfery nieprodukcyjnej. Z jednej strony może to wywołać opór społeczny przed "wyprzedają ziemi obcemu kapitałowi", a z drugiej - prowadzić do dekonjunkury gospodarczej, spowodowanej spadkiem inwestycji, tak w sferze finansowej, jak i realnej.

5. W ostatnich latach wśród członków Unii Europejskiej panuje sceptycyzm, wynikający m.in. z dekonjunkury gospodarczej i wzrostu bezrobocia. Zjawiska te dotyczą także krajów bogatych, takich jak Austria, Niemcy i Holandia. Przynajmniej w części za tę sytuację obciążana jest polityka Unii. Z jednej strony uważa się bowiem - tak myślą głównie kraje bogate - że przyczyną dekonjunkury gospodarczej są zbyt duże i niesprawiedliwe transfery finansowe, a z drugiej - wszechobecna biurokracja panująca w Unii.

Wydaje się, że nawet bez wartościowania racji tych osądów wniosek dla polskich negocjatorów wysuwa się następujący: należy tak prowadzić rokowania z Unią Europejską, aby ich zakończenie przypadło na okres prosperity w Europie Zachodniej.

6. Jak już wielokrotnie podkreślaliśmy, sukces integracji będzie zależał przede wszystkim od właściwej polityki makroekonomicznej. Musi ona znaleźć właściwe przełożenie na politykę ustanawiania okresów dostosowawczych dla poszczególnych sektorów i dziedzin. Trzeba je określić w sferze realnej

(przemysł, rolnictwo, infrastruktura) i szeroko rozumianej sferze regulacji (w tym w sektorze finansowym).

Naszym zdaniem, badania na temat tempa i skuteczności działań integracyjnych są przedsięwzięciem potrzebnym i interesującym poznawczo. Jednakże kwestią priorytetową jest prowadzenie już w okresie przygotowawczym do członkostwa w UE odpowiedniej polityki makroekonomicznej, decydującej o dostosowaniach w sferze regulacji. Z tego też powodu, a także ze względu na objętość niniejszego artykułu pozwoliliśmy sobie położyć nacisk głównie na analizę uwarunkowań makroekonomicznych.